

Czas na wzrost dochodów budżetowych

OPINIE

22.02.2021

Witold Modzelewski...

Czas na generalne porządki, które mogą dać wielomiliardowy wzrost dochodów budżetowych.

Niedawno ukazało się kilka tekstów na temat niskiego opodatkowania akcyzą tzw. podgrzewaczy, czyli według nomenklatury prawnej wyrobów nowatorskich. Jeden, sygnowany przez jakąś organizację, której członkiem jest główny (jedyny?) beneficjent obecnych przywilejów podatkowych dotyczących tych wyrobów, wmawia, że wyroby te są co prawda uprzywilejowane podatkowo, ale nie aż tak jak jest w rzeczywistości i tak oczywiście jego zdaniem być powinno, bo owe podgrzewacze są dużo zdrowsze od papierosów.

Problem jest jednak dość banalny i natrętny lobbing nie zmienia faktów. Wystarczy przeczytać przepisy o podatku akcyzowym: paczkę wyrobów nowatorskich (dwadzieścia sztuk) obciąża akcyza w wysokości mniejszej niż dwa złote, a paczkę papierosów – też dwadzieścia sztuk – prawie dziesięć złotych. Przedmiotem opodatkowania jest wyrób, a nie jakaś tam ilość tytoniu; konsument, który chce się „sztachnąć” płaci w cenie tych wyrobów pięć razy mniej niż palacz papierosów.

A wszystko jest w atmosferze skandalu, który ujawnił poseł opozycyjny, przedstawiając publicznie dziwne spotkanie głównego beneficjenta tego przywileju z politykami rządzącej większości. Nieoficjalnie dowiedziałem się od jednego z dziennikarzy, który notabene chciał opisać tę aferę, że owa intryga miała „przy okazji kogoś skompromitować”. Na intrygach nie znam się choć wiem, że na tym polega prawdziwa polityka („nie telewizyjna”): jak mówił niezbyt lubiany w Polsce Otto von Bismarck: nie wolno przecież tzw. ludowi pokazywać dwóch rzeczy: jak się robi politykę i kiełbasę.

Dowiedzieliśmy się również nieoficjalnie, że resort finansów w dalszym ciągu nie chce na razie zlikwidować przywileju dla podgrzewaczy. Dlaczego? Nie wiadomo, ale za porządki w tym podatku chcą się wziąć posłowie i tu mogą powstać wręcz zaskakujące koalicje, zwłaszcza że na scenie politycznej być może czekają nas większe przetasowania. Coraz więcej parlamentarzystów nie chce być w „koalicji z obywatelami”, ale nie tylko.

Dzięki tej aferze zwykli zjadacze chleba dowiedzieli się, kto tu naprawdę rządzi: zagraniczne oligarchie (zwane dla żartów „międzynarodowymi koncernami”) mają więcej do powiedzenia na temat obowiązujących w Polsce przepisów podatkowych niż cała miejscowa klasa polityczna. A za władzą tych oligarchów być może stoi ktoś jeszcze większy, czyli politycy wszelkich mocarstw; w końcu dobrze pamiętamy, kto nam podziękował publicznie za „rezygnację z wprowadzenia podatku cyfrowego”.

Zajmują się podatkami od prawie czterdziestu lat i dobrze wiem, kto nimi rządzi od kilkunastu lat, zwłaszcza odkąd wstąpiliśmy do Unii Europejskiej. Ciekawe, czy mimo ujawnienia rzeczywistych mechanizmów rządzących tworzeniem przepisów podatkowych w dalszym ciągu maluczkim będzie wciskany kit o „zachłannym fiskusie”, który tylko chce „głęboko sięgać do kieszeni podatników”; kieszenie zagranicznych oligarchów są dla niego w pełni niedostępne.

Najważniejsze jest to, że podatnicy, a zwłaszcza polscy przedsiębiorcy dostrzegli istotę liberalnej polityki podatkowej: jest kasta nietykalnych, których nie można opodatkować a reszta ma siedzieć cicho i płacić, bo nie są „międzynarodowymi koncernami”. Żeby nie było tu niedomówień: nie wszystkie zagraniczne firmy unikają w Polsce opodatkowania, załatwiają sobie luki w podatkach i uczestniczą w nagonkach na tych, którzy opisują służące im luki w podatkach.

Mam nadzieję, że po porażce z podatkiem od reklam oraz próbą likwidacji luk w akcyzie większość parlamentarna weźmie się skuteczniej za robienie porządków w podatkach: najwyższa pora bo bliskie relacje z „międzynarodowymi koncernami” i biznesem zajmującym się ucieczką od opodatkowania zupełnie nie pasują do wizerunku „Dobrej Zmiany”, w którą wciąż wierzy istotna część wyborców.